

Pod władzą CIA i BND

18 lutego 2024

Wszystko wskazuje na to, że z pana prezydenta Andrzeja Dudy uszło powietrze. Można było się tego domyślać już wcześniej, kiedy to do pana prezydenta musiały dolecieć skrzydlate wieści do Afryki, gdzie łączył się z Murzynami, o kompromitującym fiasku powtórki z „ciamajdanu”. Jak wiadomo, panowie Kamiński i Wąsik, którzy wcześniej się odgrażali, że wtargną do Sejmu jak tornado, by wykonywać swoje mandaty, na widok umundurowanych funkcjonariuszy Straży Marszałkowskiej i policjantów, wycofali się z podkulonym ogonem, zwłaszcza że sezonowy marszałek Hołownia kazał zaryglować główne drzwi.

Sytuację próbował ratować były Naczelnik Państwa, oznajmiając, że wcale nie chodziło o żadne wejście, tylko o zdobycie dowodów, że sezonowy marszałek „łamie prawo”. Ale tych dowodów i bez tego znalazłoby się sporo, chociaż z zagadkowych przyczyn nikt jakoś po nie nie sięga. Na przykład – że za pośrednictwem swego totumfackiego, niejakiego pana Zakroczymskiego, sezonowy pan marszałek namawiał się z niezawisłym prezesem niezawisłej Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego, panem Piotrem Prusinowskim, w cywilu działaczem sędziowskiej organizacji Iustitia, co to powstała w 1990 roku, zaraz po rozwiązaniu PZPR, w związku z czym podejrzewam, że WSI zorganizowały sobie w ten sposób nową transmisję bezpieczeństwa do wymiaru sprawiedliwości – że właśnie do niego, a nie do Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN, prześle odwołania panów Kamińskiego i Wąsika w sprawie wygaśnięcia mandatów, a pan Prusinowski załatwi wszystko tak, żeby było gites tenteges, to znaczy – wyznaczy taki skład, który powinnośc swej służby zrozumie. I tak się stało, ale Izba Kontroli Nadzwyczajnej zażądała dostarczenia akt z odwołaniami. W rezultacie odwołanie pana Kamińskiego podobno nie zostało uwzględnione, podczas gdy pana Wąsika – jak najbardziej. A dlaczego? A dlatego, że Izba Pracy SN, to

znaczy – doborowy skład sędziowski – w podskokach odrzuciła odwołanie pana Kamińskiego, a odwołania pana Wąsika już odrzucić nie zdążyła. Wygląda to na poważną zbrodnię przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, ale pana Piotra Prusinowskiego, jak dotąd, nikt nie ośmielił się ruchnąć. Dlaczego? A dlatego, że jeśli nawet pan Prusinowski, wspólnie z sezonowym panem marszałkiem popełnili zbrodnię przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, to popełnili ją ze słusznych, a może nawet – jedynie słusznych pozycji – bo w intencji przywrócenia praworządności. Co innego, gdyby popełnili tę samą zbrodnię, ale z pozycji głęboko niesłusznych, to znaczy – w intencji łamania praworządności. Wtedy nie tylko dosięgłaby ich surowa ręka sprawiedliwości ludowej zarówno w naszym bantustanie, jak i w TSUE, gdzie tamtejsi przebierańcy słuchają się Reichsfuhrerin Urszuli von der Layen, ale rzuciłaby się na nich cała zgraja autorytetów moralnych pod przewodnictwem Judenratu „Gazety Wyborczej”.

Nawiasem mówiąc, jeden z sędziów TSUE, pan Marek Safian, właśnie powrócił stamtąd na ojczyzny łono, ale jak dotąd nie puścił pary z gęby, jakie dyspozycje dawała Trybunałowi Nasza Złota Pani i Reichsfuhrerin Urszula von der Layen. Najwyraźniej pamięta, że “kto by zdradził tę wielką tajemnicę, umrze podwójnie; ciałem i duszą” – jak pisał Bolesław Prus w „Faraonie”.

Więc na widok fiaska powtórki z „ciamajdanu” pan prezydent utwierdził się w przekonaniu, że Nasz Najważniejszy Sojusznik już definitywnie spuścił byłego Naczelnika Państwa i jego ferajnę z wodą, a teraz stręczy nam w charakterze jasnego idola sezonowego pana marszałka, z dyskretnego cienia pilotowanego – ale nie przez własną małżonkę, bo ta w wolnych chwilach tylko lata na myśliwcach – tylko przez pana Michała Koboskę, który nigdzie nie lata, tylko pilnuje pana marszałka i interesu. Toteż i pan prezydent najwyraźniej chciał pokazać Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, że pilnuje interesu, bo zażądał od Donalda Tuska informacji na temat Centralnego Portu

Komunikacyjnego. Aliści Donald Tusk udzielił mu odpowiedzi wymijającej, bo zaczął go informować nie o żadnym CPK, tylko o Pegasusie, za pośrednictwem którego miał być podsłuchiwany nie tylko poseł Lajza, ale i pan Mateusz Morawiecki, a nawet – sam Naczelnik Państwa. Najwyraźniej nowi szefowie bezpieczniackich watah robią, co mogą, żeby odwdzińczyć się Donaldu Tusku za nominacje i – niczym świadkowie koronni – preparują informacje wywiadowcze, zgodnie z obstalunkami.

W związku z tym wytworzyły się już nowe hierarchie towarzyskie. Kto nie był podglądany, albo podsłuchiwany za pośrednictwem Pegasusa, ten nie może pokazać się na oczy w przyzwoitym, arystokratycznym towarzystwie, bo zaraz dźgany jest nieubłagany palcem w chore z nienawiści oczy: „mnie podsłuchiwano za pośrednictwem Pegasusa, a ciebie, frędzlu, podsłuchiwało jakieś Gumowe Ucho – więc z czym do gości?”.

Wracając do CPK, to rzecz w tym, że pod przykrywką portu komunikacyjnego, chodzi o wielkie lotnisko wojskowe, dzięki któremu Nasz Najważniejszy Sojusznik mógłby w razie czego („w razie czego udajemy garbatego!”) szybko przerzucić wielkie ilości żołnierzy i sprzętu z Ameryki do Europy i to 200 km od granicy z Białorusią. Nic tedy dziwnego, że pragnąc podliznąć się Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, pan prezydent Duda objawił zainteresowanie właśnie sprawą CPK. Rzecz w tym, że Amerykanie w marcu ub. roku pozwolili wprowadzić Niemcom na zarządzanie Europy po swojemu – ale nadal chcą utrzymać surveillance nad tutejszymi siłami zbrojnymi w ramach „jedności euroatlantyckiej”. Zwróćmy uwagę, że od marca ub. roku nikt nawet nie zająknął się na temat konieczności powołania europejskich sił zbrojnych, o które za rządów Donalda Trumpa wybuchła taka awantura z francuskim prezydentem Macronem, że aż trzeba było we Francji poderwać na równe nogi „żółte kamizelki”.

Inna sprawa, że i Donald Tusk, chociaż „ma pod sobą żołnierzy”, to też jest „pod władzą postawiony” – czego wyrazem jest niedawna nominacja pana Pawła Grasia na

stanowisko szefa jego gabinetu. Pan Graś pilnował Donalda Tuska już wcześniej, nawet nie odstępował go w czasach, gdy Nasza Złota Pani robiła z niego człowieka na brukselskich salonach. Toteż podczas wizyty w Paryżu i Berlinie Donald Tusk ćwierkał już z jedynie słusznego klucza, że dla Polski „nie ma alternatywy”, jak tylko Unia Europejska i NATO. Nawet gdyby to była prawda, to wygłaszanie takich deklaracji jest niemądre, bo skoro państwo „nie ma alternatywy”, to można stawiać mu coraz to surowsze warunki.

Toteż Reichsführerin Ursula von der Layen wprawdzie nie żałuje Donaldu Tusku słodkich uśmiechów (una dulce sonrisa de mujer querida) – ale forsy jak Polsce nie dawała, to nie daje, utrzymując szantaż finansowy w mocy. Ciekawe, czy teraz postawi warunek, by Polska dała się wepchnąć do wojny z Rosją – bo zarówno dla Naszego Najważniejszego Sojusznika byłoby to jakieś wyjście z sytuacji, gdy ukraińskie mięso armatnie właśnie się wyczerpuje, a dla Niemiec to już w ogóle – prawdziwy dar Niebios – bo otwiera przed nimi niezwykle atrakcyjne perspektywy, niepociągające za sobą żadnych zobowiązań.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net